

Dzieła literackie ostatniego dwudziestolecia - ankieta

Druga dekada XXI wieku właśnie dobiegła kresu. Utwory powstałe w tym czasie nie doczekały się jeszcze ostatecznej hierarchizacji, choć z pewnością wiele z nich zostało już poddanych krytyce czy docenionych przez specjalistów i odbiorców nieprofesjonalnych oraz otrzymało nagrody. W ankiecie jest zatem miejsce zarówno na nieskrępowany osąd dzieł ostatniego dwudziestolecia, jak i na odniesienie się do opinii badaczy i czytelników.

Najdoskonalsze artystycznie utwory literatury polskiej ostatniego dwudziestolecia (poezja/proza/dramat).

Wiesław Myśliwski, *Widnokrąg*

Myśliwski uczy mnie języka szeptu, czułości i szukania tożsamości w drobiazgach. Uwniosił tożsamość chłopską jako wartość, zanim jeszcze nurt chłopski w postaci *Ludowej historii Polski* czy *Chamstwa* zaistniał. Opis niedzielnego obiadu i rosółu na kogucie dał mi wewnętrzną legitymizację do własnych chłopskich korzeni. Do tego, by czule objąć to, co do tej pory odrzucałam w sobie i unieważniałam. Myśliwski dał mi język do tego, by doświadczać świata, a nie racjonalnie go kawałkować. *Widnokrąg* to nie tylko uczta literacka, lecz także rodzinne spotkania, na których każdy ma swoje tajemnice. Po tej lekturze mam zgodę na to, by nie wszystko w światach członków rodziny rozumieć.

Najistotniejsze poznawczo utwory literatury polskiej ostatniego dwudziestolecia (poezja/proza/dramat).

Magdalena Grzebałkowska, *Wojenka*

Grzebałkowska zmienia spojrzenie nie tylko na wojnę, lecz także na sposób odbioru świata przez bohaterów ważnych wydarzeń historycznych. *Wojenki* najpierw słuchałam w formie audiobooka. Jechałam w daleką trasę. Przy rozdziale „Kinderszenen” i scenie, gdy Brigitte Frank jedzie do getta na zakupy, musiałam zjechać na stację benzynową. Nie dałam rady prowadzić auta. Nie przez opisane wydarzenia, tylko przez przyjętą perspektywę dziecka, które chce tylko kochać swoich rodziców. Dlatego uznaje *Wojenkę* za najważniejszą **poznawczo** książkę, bo pozwoliła mi się dobić do swojej perspektywy dziecięcej i odróżnić ją od dorosło-oceniającego kawałka we mnie. W tym reportażu te perspektywy są, bo muszą być, sprzeczne. Tak widzę cel literatury. Prowokować sprzeczności w nas i w świecie, bo dzięki temu zyskujemy narzędzia do oglądu złożoności świata.

Dzieła literackie ostatniego dwudziestolecia mające największy wpływ na inne utwory literatury polskiej (poezja/proza/dramat).

Hanna Krall, całość – ukształtowała polską szkołę reportażu.

Myślenie Hanny Krall, uchwycone w ogromnym zbiorze jej tekstów zatytułowanym *Fantom bólu*, to lektura obowiązkowa każdej osoby piszącej. Krall i jej słynna już „nadwyżka” – tekst jest zawsze o czymś i jeszcze o czymś więcej – to mapa po terytoriach nie tylko pisania, lecz także tworzenia dzieła literackiego.

Czytam Hannę Krall już nie dla treści. Treść znam. Wiem, która kobieta nosiła szary kostium. Pamiętam granatowy sweterek z puszystej wełny i czerwony ołówek. Ale nie po to się czyta literaturę, by pamiętać szczegóły, ale by te szczegóły były przepustką do miejsc bolesnych w nas samych. Dla mnie są. Bo gdy potem pisze: „Bo przyzwoity człowiek nie może milczeć? Bo jeśli tego nie zrobi, będzie jej wstyd przez resztę życia? Bo broń przed kimś dziewczynki w granatowym płaszczyku, której kiedyś, dawno temu, obronić nie była w stanie?” – to czuję, że to o mnie, o tych miejscach wstydlivych we mnie, gdy ja kiedyś nie byłam w stanie kogoś obronić. Więc czytam w kółko tę opowieść, jak pozostałe, ale zaskakująco często na miejscu tego, kogo nie byłam w stanie obronić, pojawiają się różne postacie. Ostatnio często widzę na tym miejscu samą siebie sprzed lat.

A kiedy docieram do fragmentu: „Burzliwie było. Na wszystkich posierpniowych zebraniach było bojowo i burzliwie. Ludzie rwali się do głosu i nie słuchali wyjaśnień. Nie o to chodziło, żeby słuchać, tylko żeby wykrzyczeć. W naszej spółdzielni mieszkaniowej też było głośno i odważnie. Mniejsza o tematy – garaże, przekręty albo czynsz. Należało wygarnąć, co ważne” – to w tej małej częścicy „WY” w WYkrzyczeniu i WYGarnianiu widzę tyle wspólnot. Moja córka śpi często wtedy w swoim pokoju, a ja myślę, że w moim domu nie pozwolę, by było tylko miejsce na „WY”, na ten przedrostek, który ma kierunek strzałki na zewnątrz. Chcę, by były też momenty na strzałki w obie strony.

To mi robi pisanie Krall. Te detale otwierają pokoje Sinobrodego w mojej głowie. W tych pokojach leżały odłogiem emocje, na które do tej pory nie miałam odwagi patrzeć. Więc jeśli autorka pyta o to, co w życiu ważniejsze, „zbiorowe życie czy sens własnego, pojedynczego”, to mam już odpowiedź: oba, pod warunkiem, że to my sami wybieramy, czy akurat będziemy myśleć o śmiertelnej chorobie, czy czerwonych pantoflach.

Ulubione utwory literatury polskiej ostatniego dwudziestolecia.

Szczepan Twardoch, *Król, Królestwo, Morfina, Chołód*

Twardoch to dla mnie mistrz struktury w opowieści. Każda z jego powieści jest genialna pod kątem spójności świata. Dopóki pierwszy raz nie zaczęłam słuchać *Króla*, skupiałam się na fragmentach. Twardoch sprawił, że wróciłam do Hemingwaya i Puza i na nowo uczyłam się opowiadać cały świat. Twardoch znalazł też językowy sposób opisanego męskości, który trzyma się kategorii kulturowych, jak Jakub Szapiro, a równocześnie pokazuje swoje szczeliny istnienia. I *Kostek z Morfiny*, i *Jakub*, i *Alojzy Pokora*,

i Konrad Winduch z *Chołodu* – to mężczyźni, którzy za swoją męskość i udział w historii płacą określoną cenę. Czytam Twardocha w kółko, by nasycić się słowami, którymi ujmuje on nienazwane do tej pory. Scenę spotkania Konstantego z matką „orlicą” z *Morfiny* znam na pamięć. Mam w domu osobne półki na męskie i kobiece narracje. Na tej pierwszej Szczepan Twardoch ma wymoszczone i niezagrożone od lat miejsce.

Najciekawsze debiuty ostatniego dwudziestolecia (poezja/proza/dramat).

Zyta Rudzka, *Tkanki miękkie*

Tkanki miękkie mam prawie całe pozaznaczone i w moim prywatnym języku już na stałe zadomowiły się pewne wyrażenia, na przykład „usta i cycki – bogactwa nienaturalne” albo „teren chujowo zabudowany”, a zdanie „Wyszła z wojny, to musi wdepnąć w poezję, bo tyle lat tylko prozą upierdolona” powtarzam jak mantrę. Rudzka „wyciska” z języka nieoczywistości i przekierowuje ich znaczenia. Bawi się metaforą i dosłownością. I mam tak, że jak mi z czymś trudno, to otwieram dowolną Rudzką i próbuje popatrzeć na swój świat jej oczami. Najczęściej pomaga złapać dystans bez trywializowania istoty sprawy.

Najciekawsze utwory zagraniczne ostatniego dwudziestolecia.

Swietłana Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*

Aleksijewicz była dla mnie iluminacją. Do momentu, gdy poszłam na spotkanie autorskie z nią zaraz po tym, jak dostała Nobla, miałam fałszywe przekonanie, że literatura wielka jest od wielkich spraw. Po lekturze jej książek, znowu i czytanych, i słuchanych równocześnie, zobaczyłam, że wielka literatura to ta, która potrafi dać głos ważnym sprawom, nawet jeśli ci, którzy o nich mówią, sami dla siebie i dla historii są nieważni. Czytam jej książki, gdy głośność codzienności przytłumia mi wrażliwość na drugiego człowieka.